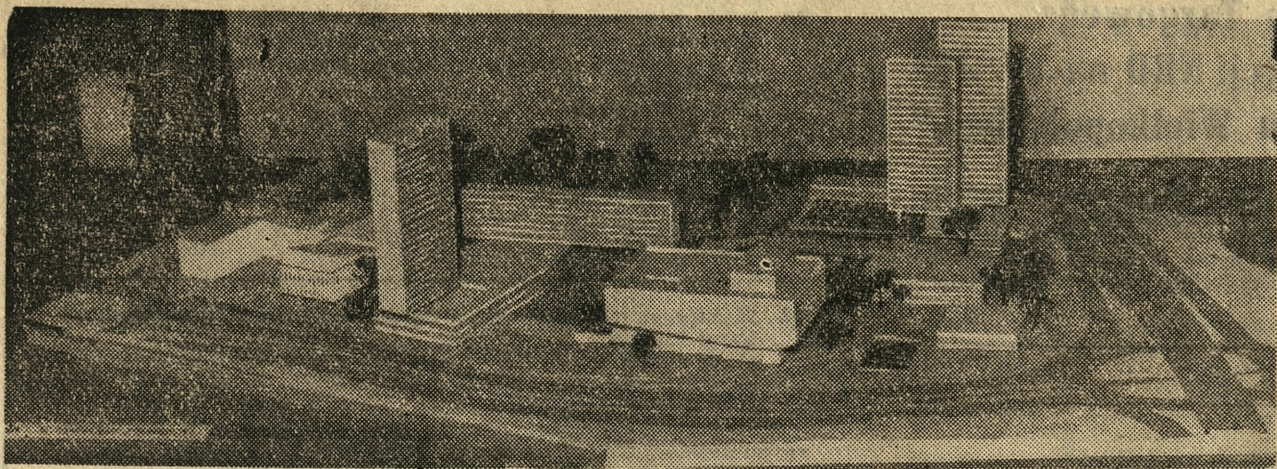


CENTRUM POZNANIA



Oto propozycja kompleksu w rejonie Domu Żołnierza. Tam, gdzie na zdjęciu stoją wieżowce z prawej, dzisiaj jeszcze pracuje pełna para browar. Wieżowiec w środku — to hotel; obok niego z lewej — kino; ono najszybciej doczeka się realizacji.

Fot. — K. Przychodzki

Przebudowa, rozwój i rozbudowa centrum Poznania, od paru lat wyraźnie, choć ciągle jeszcze zbyt wolno, postępują naprzód. Stosunkowo późne porządkowanie tej „wizytówkowej”, najbardziej wystawionej na widok publiczny, części miasta spowodowały nie tylko takie względy, jak ograniczone przecież środki materialne i tzw. zdolność przerobowa przedsiębiorstw budowlanych czy konieczność dostarczenia mieszkań ludziom ewakuowanym z burzonych starych domów, na których miejscu wyrósł nowe. Przyczyniło się do tego także stosunkowo późne przygotowanie perspektywicznego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta (do roku 1980), który zatwierdzony i uchwalony został przez Prezydium RN Poznania 16 września 1966 r. W konsekwencji tego faktu szczegółowy perspektywiczny plan śródmieścia, a więc i centrum, znajduje się dopiero w końcowej fazie opracowań. Studia nad tym planem wreszcie się kończą. Plan zawierający też pewne elementy kierunkowego rozwoju do 2000 roku wystawiony zostanie na widok publiczny oraz przedyskutowany przez architektów i urbanistów, by w końcu stać się przedmiotem uchwały Prezydium Rady Narodowej Poznania.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie mogło wyjść. Późne przystąpienie do porządkowania śródmieścia powinno się przyczynić do kompleksowego i w pełni podporządkowanego generalnej myśli kompozycyjnej realizowania planów rozwoju centrum.

Jego granice są dość trudne do ścisłego zakreslenia. Obecnie przesuwają się na zachód, pozostawiając poza swym zasięgiem nawet Stary Rynek, który po wojnie i po odbudowie bezpowrotnie stracił swój przedwojenny handlowy charakter. Można przyjąć, że granice centrum wyznaczają mniej więcej: od wschodu Aleje Marcinkowskie, od południa ulica Marchlewskiego, od zachodu ulica Mickiewicza i od północy ulica Libelta.

Jaki kształt będzie miało za lat 15 centrum Poznania? Wiedziony ciekawością i chęcią znalezienia odpowiedzi na to pytanie, złożyłem wizytę głównemu architektowi mgr. inż. arch. Marianowi Wernerowi. Jego zdaniem, najwięcej kłopotu przy opracowywaniu architektonicznej wizji centrum przysparza brak szczerzej i otwartej dyskusji oraz fachowej środowiskowej krytyki, która mogłaby wnieść dużo twórczego, pożądanego fermentu i przyczynić się do korzystnych zmian. Owszem, jest krytyka, lecz kulałowa, nie przynosząca żadnego pożytku.

Czy rzeczywiście istnieje taka niechęć do rozmów i dialogów w środowisku architektów? Jeżeli tak, to gdzie tkwi jej źródło? A może problem tkwi w braku inspiracji do odpowiednio kierowanej dyskusji?

Oglądając makietę roboczą fragmentu śródmieścia, w którym znajduje się centrum, korzystam z objaśnień mgr. inż. arch. Tadeusza Gałęckiego, kierownika zespołu śródmieścia. Oto północna strona ulicy Czerwonej Armii. Między ulicami Ratajczaka i Lampego stanowią 5 jednakowych wieżowców. Budowa 3 spośród nich jest już daleko zaawansowana. Jeszcze w tym roku zacznie się wyburzać domy między ulicami Lampego i Kantaka pod czwarty i piąty wieżowiec. Ich partery i pierwsze piętra przewidziane

są na sklepy, lokale gastronomiczne, usługi, a wyższe kondygnacje — na biura różnych instytucji. Na odcinku między Ratajczaka a Marcinkowskiego staną 3 wieżowce 18-kondygnacyjne. Realizację rozpocznie się około roku 1973. Przy narożniku Czerwonej Armii i Lampego, tam gdzie obecnie znajduje się sklep „Telimena”, na makiecie widać 20-kondygnacyjny hotel, który ma się stać przeciwwagą dla brzydkiej, ciężkiej bryły pruskiego zamku, obecnego Pałac Kultury.

Twórcy planu nie naruszyli zielonych terenów w okolicy pomnika Mickiewicza, pozostawiając im i przylegającym do nich obiektom funkcję kulturalną. Natomiast całemu zespołowi proponowanemu po północnej stronie ul. 27 Grudnia (tam gdzie znajduje się „okrągłak” PDT i gmach Teatru Polskiego) aż do ulicy Ratajczaka przeznacza się funkcję handlowo-usługową. W przyszłym roku ruszy budowa wieżowca Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego na narożniku ulic Dąbrowskiego i Roosevelta.

Ciekawą koncepcję przewiduje plan dla rejonu Domu Żołnierza między ulicami Marchlewskiego, Ratajczaka, Kościuszki, gdzie staną małe zespoły obiektów kulturalnych (opieka i kino panoramiczne) oraz dwa hotele — jeden 18-kondygnacyjny, drugi 6-kondygnacyjny — łącznie na 1000 łóżek, a prócz tego restauracje, kawiarnie itp. Najwcześniej zostanie zrealizowane (obok Domu Żołnierza) kino, na które już się przygotowuje dokumentację szczegółową. Natomiast najpóźniej do ewentualnej realizacji przewidziany jest zespół wysokich budynków administracyjnych, które stanęłyby w rejonie obecnego browaru.

Pewne kontrowersje budzi zlokalizowanie istniejącego już przy ul. Zwirzyńskiej w najruchliwszym punkcie miasta domu studenckiego, pozbawionego zupełnie terenów rekreacyjnych. Co prawda obiektowi temu przeznacza się w czasie MTP funkcję hotelu, a w przyszłości ma on być tylko hotelem, ale słychać także opinie, że to nie będzie ani dobry dom studencki, ani dobrej klasy hotel. Szeroka ściana domu — hotelu nie bardzo harmonizuje z bryłą hotelu „Mercury”. Aż się prosi o urozmaicenie elewacji (może jednak ceramiczną?), która by nieco rozładowała monotonię dużej płaszczyzny.

Komunikacja. Na skrzyżowaniu przy moście Uniwersyteckim powstanie rondo. I ta koncepcja ma przeciwników. Twierdzą oni, że na całym świecie stosuje się w bardzo ruchliwych punktach skrzyżowania dwupoziomowe.

Owszem, — odpowiada architekt Tadeusz Gałęcki — dzisiaj rondo nie jest już panaceum dobrym na wszystko. Trzeba jednak pamiętać, że ul. Czerwonej Armii nie będzie trasą przelotową ze względu na zlokalizowanie tam handlu i usług oraz konieczność zapewnienia ludziom możliwości swobodnych pieszych wędrówek. Ewentualny tranzyt przejmie ulica Świerczewskiego i proponowany wiadukt nad ulicą Roosevelta i nad torami kolejowymi. Ale to jest przewidziane dopiero na lata osiemdziesiąte. W strefie projektów studialnych znajduje się propozycja

Dokończenie na str. 2

GAT POBIADY POLEMIKI POSTULATY

tygodnia

DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 346 16 VI 1968 Rok VIII

Pan chyba nie wie, z kim ma do czynienia!

— Owszem, wiem...! — Niech pan nie myśli, że panu to już wszystko wolno. Trzeba wiedzieć, co z kim... złożyć skargę. Poczuj pan na własnej skórze, co to znaczy zadzierać!

— I co dalej? — Mnie panowie zatrzymali? Mnie?

— Coż pan widzi w tym niezwykłego? Czy pana chroni, jakiś bliżej mi nieznanym immunitet?

— To wprost niesłychane, złożyć skargę.

— Każdemu obywatelowi przysługuje prawo składać wszelkiego rodzaju skargi i zażaleń.

— Złożę skargę do komendanta... do ministra, jeżeli zajdzie potrzeba.

— Proszę pana, niech pan opowie swój życiorys. Proszę mówić do mikrofonu, a potem to się przepisze, przeczyta i jak będzie pan chciał porobi poprawki i podpisze. To tylko dla wygody. Gdzie się pan urodził?

— W Krakowie. — Niech mi pan opowie swoje losy. Jak najogólniej! Pan przecież dobrze wie, co było ważne, a co było błahe.

— ... Niekarany... Wykształcenie: wyższe... Z zawodu inżynier — elektryk.

— Hm... A z jakiego powodu nie pracuje pan w swoim fachu?

— Jakoś mi nie szło. Zresztą cóż... Urodziłem się w 1921 roku, pracowałem jakiś czas w sklepie u rodziców, potem wybuchła wojna i uciekłem do ZSRR. Po wyzwoleniu zmieniłem kilka miejsc pracy i to wszystko.

— Nie sądzi pan, że zbyt ogólnikowo przedstawił swój życiorys.

— Tak pan sądzi, ale ja nie piszę wspomnień... Po napadzie Niemiec na ZSRR zgłosiłem się jako ochotnik do Szkoły Pilotów, stoczyłem wiele walk powietrznych, aż pewnego dnia zostałem stracony. Niewola, nadeszło wyzwolenie; praca, nauka i tak zamiast trzysta stron wspomnień, w ciągu minuty streściłem swoje życie.

— A teraz, do spraw, które nas interesują. Pan się ładnie urządził?

— Wszyscy mogą zaświadczyć, że dorobiłem się jak najlegalniejszymi środkami. Wyjeżdżałem często za granicę, a ponadto wiele od brata otrzymuję z Anglii. Brat był w czasie okupacji na Zachodzie i bogato się ożenił. Bratowa otrzymała osiemdziesiąt tysięcy funtów szterlingów w posagu. Założyli interes. Obrótny to on jest... Jak byłem w Anglii, to wędkałem całymi dniami stojąc nad kanałem i nie mogąc złowić. A pan jest wędkarzem?

— Ja... hm... To chwilowo nie należy do rzeczy.

— Słyszyn mam sprzęt, trzy wyrzutki angielskie, jedną czeską, trzy polskie, kajak, piękną willę w lesie, zaraz przy jeziorze. Ładnie się tam zagospodarowałem... Trzech moich kolegów też się wybudowało. Ich już szarpał. Musieli przedstawić dowody, skąd kupowali cegłę i za co. Ja mam spokój. Zresztą wiedzą, że mam brata w Anglii, wspomaga mnie. Co jakiś czas otrzymuję od niego trochę dolarów. W ubiegłym roku przywoziłem od niego za pięćdziesiąt tysięcy złotych towaru, cztery pełne walizy... Panie trzeba

wiedzieć wszystko, najlepiej szczerze, pak bierze koło trzcin.

— Pan się ładnie dorobił; willa wartości kilkaset tysięcy złotych, Mercedes...

— Wcale tym się nie smucę, nie wywożę, lecz przywożę, z zagranicy. Gdyby każdy tak był wspomagany, o ile byłoby bogatsi? A ile to darów otrzymujemy z zagranicy; łapek karakulowych, sztucznych futer, sztucznej skóry, tworzyw sztucznych, ortalionów.

— Znamy te dobroczynne organizacje, znamy...

— Co za klimat? Co za psychoza? Proszę pana, mam wielu znajomych. Gdy dowiedzą się, że zostałem przesłuchiwany, gdy zaczną o tym pisać prasa, to w jakiej sytuacji znajdą się moi znajomi? Przecież to będzie kompromitacja nie moja, ale ich. Na skutek tego fałszywego kroku może być skompromitowanych bardzo wielu ludzi. A zresztą, co tu dużo gadać, w końcu moi przyjaciele wszystko załatwią...

II.

— Proszę usiąść. To nie potrwa długo, zapewniam.

— Dziękuję.

— Widzę, że znajduje się pani w ciężkim stanie psychicznym.

— Tak. Czuję się źle.

— Obserwując panią skłonny jestem sądzić, że padła pani ofiarą czyjejś złej woli, że zaplątała się niechcący w przestępstwo. Nieprawda?

— Nie, nie... Nie mam nic wspólnego. Ja nic...

— Powiedzmy. Ale jeżeli to, co pani mówi jest prawdą, to jak wytłumaczyć takie całkowicie ustalone fakty: wręczenie dokumentów Antoniemu Wrzesińskiemu.

— On mi imponował, zawsze elegancki, w białej koszuli, przyjeżdżał do mnie Mercedese, a jak ślicznie tańczył!

— A co was łączyło?

— Są pytania, na które kobieta nie może odpowiedzieć.

— Jeszcze raz radzę pani, by za-

Feliks Siemankowski

Kryptonim „Diaspora”

OBRAZKI SCENICZNE

przestała zaprzeczać i zaczęła szczerze zeznawać w sprawie przestępstwa go kontaktu z Wrzesińskim...

— Istotnie, przyjeżdżał do mnie. Niczego nie podejrzewałem, niczego się nie spodziewałem, nie zwracałam uwagi... Nie chcę i nie będę zaprzeczać. Teraz muszę wszystko powiedzieć, absolutnie wszystko... Tłumaczył mi, że potrzebuje informacji do pracy doktorskiej, że kobiety dużo mogą zrobić. I dałam mu, kilka razy temat, który go interesował.

— Nie rozumiem tylko dlaczego pani zrobiła wszystko, co pani Antoni Wrzesiński kazał. Płacił pani. Co?

— Nie żądałam pieniędzy! Raz po raz przysyłał mi podarki, mówił, że to prezent od brata z Anglii.

— Czy domagał się absolutnej dyskrecji na temat swojej osoby?

— On... tego nie powiedział wyraźnie. Ale jego ton... Ma dużo znajomości, jest człowiekiem wpływowym. On... on mi groził.

— Rozumiem. Ale teraz już nie ma powodu do obaw. Pozostaje pani pod naszą opieką. Uczynimy wszystko, co trzeba, by panią nie spotkało nic złego. W jaki sposób tłumaczył swoje żądanie? Musiał chyba podać jakiś powód.

— Owszem. Żebym nikomu nie mówiła, iż dawałam mu odpisy, bo mógłby mieć poważne nieprzyjemności.

— Jestem pewien, że ich nie uniknie. To już wszystko, co pani ma do powiedzenia?

— Nie wiem nic więcej. Proszę mi wierzyć.

*

— Nie rozumiem po co mnie pan przesłuchuje, żeby komuś choć za grosz... To nieporozumienie.

— Dlaczego? W jakich stosunkach była pani z Antonim Wrzesińskim.

— Był moim przyjacielem. I nic więcej.

— Proszę pani, jesteśmy oboje dorośli. Krótko mówiąc, łączył Was oboje bliski związek. Prawda?

— Tak.

— Więc kiedy widziała pani ostatni raz Antoniego Wrzesińskiego.

— Ostatni raz widziałam tydzień temu.

— Wie pani, o co jest oskarżona? O szpiegostwo!

— Nie wiem, o co panu chodzi. Żadnym szpiegiem nie jestem i na miłość boską nie wmawiajcie mi udziału w szpiegostwie, bo nigdy w tym nie maczałam rąk. W ogóle nic na ten temat nie wiem.

— Po co to wszystko, niech pani powie od razu w jakich okolicznościach pani poznała Antoniego Wrzesińskiego.

— Poznałam go w Londynie.

Na krótko przed odjazdem z lotniska chciałam sobie kupić papierosy. Szukałam sklepu i nagle podszedł do mnie pan Wrzesiński mówiąc, że bardzo przypomina jego kuzynkę z Warszawy, myślał więc, że to ona.

— I uwierzyła pani w to kłamstwo?

— Ja w każdym razie nie uwierzyłam.

— A co się stało potem?

— Potem odnalazłam w końcu sklep z papierosami.

— Nie jest za późno, żeby przynajmniej panią uratować.

— Kiedy ja nic nie wiem!

— Mówi pani, że nie pani nie wie. A od kogo Antoni Wrzesiński otrzymał te oto dokumenty? Niech pani opowie teraz jak to było.

— Ach to...

— To!

— Nie powiedziałam całej prawdy... Ale słyszałam, że nikt nie jest zobowiązany podawać okoliczności, które mogą być wykorzystane przeciwko niemu. I że za takie przemilczenie nie można pociągać do odpowiedzialności.

— Pani jest bardzo pod tym względem oblatana?

— ... Gdy człowiek ma do czynienia z sądami, nie jedno słyszy. Miałam przecież adwokatów, a ci... Ja już chciałam się ujawnić, już nie mogłam! Zwolnijcie mnie! Będę uczciwie pracowała. Zaczęło się tak; zaczęli mnie na lotnisku, opowiadał bardzo barwnie o swoich przygodach, zresztą jest bardzo przystojnym mężczyzną, wesołym i wówczas powiedziałam: „Pan jest taki miły, inteligentny, taki tajemniczy dżentelmen, pan ma w sobie coś takiego przy-

ciągającego, a mój mąż to stale coś kombinuje przy maszynie x1, a ja jestem u niego na drugim planie. No i wówczas zaproponował mi spotkanie w Warszawie, mówił mi przy tym, że ma kolegę, który interesuje się wspomnianymi sprawami że dla tego mania ka jakikolwiek rysunek, model maszyny na nieocenione wartości, ba wi się tym jak

dziecko i tak spędza długie przy tym wieczory...

— I co? Dostarczyła mu pani model maszyny x1.

— Tak.

— Ile zapłacił?

— Nic! Sprezentował mi futro ka rakułowe.

*

— Pan nie zaprzeczy, że mój wygląd zewnętrzny elektryzuje każdego mężczyznę? W towarzystwie mówię mi „koncentrat urody” lub „Wenus” i pan też widząc mnie, inaczej się zachowuje. Ja już to wczoraj dostrzegłam.

— Nie przeczę, pani jest piękna kobietą.

— Jest pan bardzo miły... W pewien szczególny sposób.

— Określiłbyśmy siebie. A teraz przystąpimy do sprawy. Powiedziała pani, że miała swój honor...

— Tak.

— Miałam swój honor i ambicję, nie sprzyjałam z ludźmi, którzy moralnie upadli. Znalazłam sobie pracę jako kierownik sklepu spożywczego. Posłam z przekonaniem pod nieśmiertelny handel. W sklepie zastalałam dwie ekspedientki, jedna była bardzo biedna; pończochy miała tak podarte, że palce wychodziły. Ale po czasie moja biedna sklepowa przestała nosić pończochy podarte. Ona się bogaciła, a mnie w sklepie rosło manko. Doszło do kilkanaście tysięcy złotych. Robiłam odwołanie, jako odpowiedź otrzymałam pismo, że mam zapłacić wszystko. A ja nie mam ani radia, ani pralki, tylko starą pierzynę i do tego połatana.

— Czy pani nie może jakichś lepszych bajek wymyślić?

— Nie rozumiem o co panu chodzi. Mówiłam prawdę.

— Prawdę? Powiedziała pani, że jest bardzo biedna! No...

— I właśnie w tym czasie, jak już wspominałam, wyróżniałam się wyglądem zewnętrznym, nawiązałam koleżeńską przyjaźń z Antonim Wrzesińskim. Byłam zaskoczona, że właśnie ten człowiek uczynił mi taką niespodziankę, chociaż mój honor się buntował, bo nie znoszę dłu-

Dokończenie na str. 2

„Gazeta Poznańska” (nr 142) drukuje artykuł i sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jana Szydłaka pt. „Rewizjonizm głównym orężem dywersji ideologicznej”. Autor przypomina, że w świecie rozbitym w wyniku zwycięskiego rozwoju socjalistycznej rewolucji na dwa przeciwstawne sobie systemy społeczne, walka tych dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego jest czynnikiem decydującym o rozwoju współczesnego świata. Ideologowie imperializmu nie rezygnują z głównego celu — likwidacji ustroju socjalistycznego i restauracji kapitalizmu. Zmienili tylko taktykę. W miejsce rachub na natchnioną zbrojną kontrrewolucję wysunęli program permanentnego narastania sił kontrrewolucyjnych wewnątrz społeczeństwa socjalistycznego. Konsekwencją tego jest wysunięcie na czoło ideologicznej walki z socjalizmem rewizji ideologicznych podstaw marksizmu, jako przysłowiowego konia trojańskiego, torującego drogę burżuazyjnej ideologii do społeczeństw krajów socjalistycznych.

Z możliwości infiltracji ideologicznej — czytamy w artykule — w oparciu o jednostki i grupy istniejące wewnątrz krajów socjalistycznych, a zwłaszcza w partii marksistowsko-leninowskiej — wynika szczególna rola rewizjonizmu jaką odgrywa on na froncie walki ideologicznej imperializmu z socjalizmem. Partia nasza ma za sobą bogate doświadczenie i sukcesy w walce z rewizjonizmem, chociaż jak wykazał rozwój wypadków, zwłaszcza w środowisku naukowym, nie wszędzie został on w minionych latach w pełni wytrzebiony.

Rewizjonizm wewnątrz kraju walczy wspomagając kanały masowej propagandy imperialistycznej. Przejawom rewizjonizmu sprzyjało też nieprzeciwstawianie się we właściwym czasie tworzeniu monopolistycznej pozycji niektórych naukowców, którzy byli nosicielami wyraźnej rewizjonistycznej poglądy. W rezultacie ci, którzy w okresie dogmatycznych wypaczeń krepowali wolność pracy naukowej i ograniczali możliwość działania innych uczonych o poglądach socjalistycznych, po 1956 r. gdy zmienił front i ogłosili się czołowymi rzecznikami demokracji — czynili nadal to samo, tyle że nie z dogmatycznych, lecz z rewizjonistycznych pozycji.

Z ostatniej ofensywy sił antysocjalistycznych w naszym kraju wynika wniosek, że polemika i ideologiczna walka z tendencjami rewizjonistycznymi stanowić musi stały element działalności ideowo-wychowawczej partii. Ofensywa na działalność ideologiczną to bowiem najlepszy środek przeciw skutkom rewizjonistycznej działalności.

NAUKA I PRAKTYKA

Ze sprawami poruszonymi w wyżej cytowanym artykule wiąże się kwestia omawiana w artykułach „Życia Gospodarczego” i „Kultury”. To pierwsze w cotygodniowym komentarzu pisma J. G. zajmuje się sytuacją w naukach ekonomicznych. Ich przedmiotem powinna być nieustanna analiza rozwoju praktyki społeczno-gospodarczej. Autor zwraca przy tym uwagę, że nieuzasadnione są obawy przed sprowadzeniem w ten sposób teorii ekonomicznej na manowce wulgarnej apologetyki, jako że w latach pięćdziesiątych tendencje apologetyczne rozdziły się nie na gruncie rzeczywistej analizy ówczesnej praktyki gospodarowania, lecz właśnie z pominięciem tej analizy.

„Kultura” drukuje stenogram rozmowy na temat szans rozwojowych polskiej socjologii.

W rozmowie zorganizowanej przez redakcję udział wzięli: prof. dr J. Szczepański, prof. dr W. Markiewicz, doc. dr W. Wesołowski, doc. dr K. Zygalski i dr M. Czerwiński. Poruszono sporo ważkich i aktualnych problemów polskiej socjologii. Prof. Szczepański stwierdził m. in., że od socjologii w planowaniu budownictwa socjalistycznego trzeba oczekiwać opracowania różnych autentycznych modeli funkcjonowania społeczeństwa.

☆

Sporo czasopism zamieszcza artykuły poświęcone analizie kryzysu politycznego i społecznego w USA, co z nową siłą ujawniło się po morderstwie Roberta Kennedy'ego. M. in. Ryszard Frelek na łamach „Kultury” wyraża przekonanie, że R. Kennedy'ego zamordowali ci sami ludzie, którzy zamordowali J. Kennedy'ego oraz sądzi, że również teraz będą bezkarni. W „Życiu Literackim” Stanisław Bortnowski podejmuje „próbę rokowań” w przededniu egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Autor przedstawia sprzeczne poglądy na ten temat ukształtowane w szkolnictwie wyższym i w szkołach średnich, i podsuwa kilka postulatów, których rozwiązanie mogłoby doprowadzić do bliższej współpracy między szkołami średnimi a wyższymi. W „Prawie i Życiu” Aleksander Rowiński publikuje sprawozdanie z sali rozpraw pt. „Kargul”. „Walka Młodych” przedrukowuje za moskiewską „Prawdą” artykuł pt. „Marcuse” o 70-letnim „niemiecko-amerykańskim filozofie”, mniającym się przywódcą anarchistycznych ruchów młodzieży studentkiej na Zachodzie.

LEKTOR

50 cennych nagród:

motocykl „MZ”, lodówka

— kajak składany z namiotem

POZNAJ NRD

Powtarzamy warunki

VIII Konkursu Targowego

Kolektywnej Ekspozycji NRD na 37 MTP

oraz redakcji „Głosu Wielkopolskiego”

Na życzenie Czytelników powtarzamy dzisiaj warunki konkursu targowego pod nazwą „POZNAJ NRD”. Przypominamy: wystarczy podkreślić starannie trafne warianty odpowiedzi na jedenaście poniższych pytań, a na jedno pytanie (nr 11) należy wpisać odpowiedź. Ponadto należy czytelnie podać w tym miejscu:

imię i nazwisko

adres

zawód

Cały niniejszy tekst prosimy wyciąć i przesłać w kopercie z napisem: POZNAJ NRD do redakcji „Głosu Wielkopolskiego” Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Termin wysyłania rozwiązań mija w czwartek 20 czerwca 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Rozwiązania można też składać do piątku 21 czerwca 1968 r., godz. 19, w urnie umieszczonej w hali nr 14 MTP (pawilon NRD).

PYTANIA KONKURSOWE

- Kiedy został zawarty Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską a NRD, o którym w I rocznicę jego podpisania przywódcy polscy w depeszy do przywódców NRD pisali: „Układ ten o doniosłym znaczeniu politycznym i historycznym, wydatnie wzmacniając fundamenty przyjaźni łączącej Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republikę Demokratyczną oraz tworząc podstawy dla szerszej i pogłębianej współpracy wzajemnej, służy żywotnym interesom i dążeniom obu naszych państw i narodów jak i umacnianiu siły i jednności wszystkich państw socjalistycznych”.
a) 7 stycznia 1967
b) 15 marca 1967
c) 20 maja 1967
- 6 kwietnia 1968 r. odbyło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej referendum nad projektem nowej konstytucji NRD, określonej przez Waltera Ulbrichta jako program budowy wszechstronnie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Jaki odsetek głosujących wypowiedział się za przyjęciem konstytucji?
a) 94,49 procent
b) 93,01 procent
c) 92,82 procent
- Kiedy został podpisany Układ Zgorzelecki o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy państwowej między Polską a NRD na Odrze i Nysie, kwestionowanej przez wszystkie kolejne rządy Niemiec Zachodnich?
a) 9 października 1949
b) 6 lipca 1950
c) 18 lutego 1955
- Jak nazywa się gazeta codzienna — organ Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności?
a) „Berliner Zeitung”
b) „Tribüne”
c) „Neues Deutschland”
- Na ile lat zawarto obowiązujący obecnie długoletni układ handlowy między NRD a Polską?
a) 10
b) 7
c) 5

- Które miejsce zajmuje Polska w handlu zagranicznym NRD?
a) 1
b) 3
c) 5
- Które miejsce zajmuje NRD w handlu zagranicznym Polski?
a) 2
b) 3
c) 4
- Gdzie w NRD produkuje się motocykle „MZ”?
a) w Eisenach
b) w Zschopau
c) w Zwickau
- Która z organizacji handlowych NRD zajmuje na 37 MTP największą powierzchnię wystawową?
a) Biromaschinen
b) Invest-Export
c) Zeiss
- Gdzie w Polsce zainstalowane są urządzenia do odkrywkowej eksploatacji węgla, produkowane w NRD w ramach współpracy, kooperacji i specjalizacji między krajami socjalistycznymi?
a) w Lubinie
b) w Katowicach
c) w Koninie
- Proszę podać nazwę jednego z eksponatów NRD nagrodzonych złotym medalem na Wiosennych Targach Lipskich, a wystawianych na 37 MTP:

- W którym miesiącu odbywają się Jesienne Międzynarodowe Targi Lipskie?
a) we wrześniu
b) październiku
c) w listopadzie

Zwracamy uwagę, że pomocne przy rozwiązywaniu konkursu są publikacje „Głosu” na temat Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej kolektywnej ekspozycji na 37 MTP.

NAGRODY

Pomiędzy wszystkich uczestników konkursu, którzy nadesłali bezbłędnie wypełnione kupony, zostaną rozlosowane w sobotę 22 czerwca 1968 r. o godz. 19 (w sali RSW „PRASA”, III piętro — Poznań, Grunwaldzka 19) następujące nagrody:

- MOTOCYKL „MZ” 250/2 Trophy (nagroda ufundowana przez Centralę Handlu Zagranicznego „Transportmaschinen”)
 - Lodówka „Kristall”, 140 l.
 - Kajak składany, namiot, 2 materace
 - Automatyczna kamera filmowa „Pentax 8 I”
 - Aparat fotograficzny „Practica NOVA” (nagroda ufundowana przez Centralę Handlu Zagranicznego „Kamera-ORWO”)
 - 2 aparaty fotograficzne „Exa” z futerałem
 - Rower męski „Diamant”
 - Pralka
 - Aparat fotograficzny „Beirette” (nagroda ufundowana przez „Polygraph-Export”)
 - 2 aparaty fotograficzne „Penti II” z futerałem
 - Odkurzacz „Omega”
 - 2 roboty kuchenne „Komet” (komplety)
 - Robot kuchenny „Komet” (nagroda centrali handlu zagranicznego „Inwestexport”)
 - Adapter „Apart 306” ze wzmacniaczem
 - 2 radia tranzystorowe „Stern 111”
 - Radio kieszonkowe, tranzystorowe „Stern 103”
 - Radio „Varina 546/5460”
 - 2 komplety sprzętu wędkarskiego z włókna szklanego
 - Boiler do wrzącej wody, poj. 5 l.
 - Nakrycia stołowe dla 6 osób
 - Nakrycia stołowe dla 6 osób (nagroda Wydawnictwa „Neues Deutschland”)
 - Szybkowar, poj. 3 l.
 - 2 miksery RG5
 - 3 aparaty elektryczne do golenia „TR11”
 - 3 młynki do kawy
 - 3 suszarki „LD7”
 - 5 żelazek do prasowania z regulatorami temperatury
 - 5 wentylatorów stołowych
 - Pled
 - Światłomierz „Weimarlux”
- Nazwiska zdobywców nagród opublikujemy w niedzielę 23 czerwca 1968 r. na łamach „Głosu”.
Zachęcając Czytelników do wzięcia udziału w naszym dorocznym konkursie — życzymy zarazem sukcesu.

Kryptonim „Diaspora”

Dokończenie ze str. 1

gów wdzięczności, ale ten pan jest fair i w ogóle bardzo inteligentny. Dostałam od niego sporo ortaliów...

— A kto jest właścicielem tej willi w Zakopanem? Niech pani popatrzy na to zdjęcie, proszę uważnie popatrzeć... Proszę... Teraz chyba nie wątpi pani?

— Tak, nie wątpię. To moja willa. Żebym wiedziała, że wdepnę w taką kabałę. Wiem, czym to pachnie. Teraz dochodzenie, potem prokurator, sąd... Proszę mi powiedzieć; wszystko, co robiłam, to wbrew mojej woli, robiłam na jego rozkaz. Kochałam go! Czasem mnie ogarniał strach, ale nie miałam innego wyjścia. Proszę mnie zrozumieć, ja go kochałam!

— Rozumiem panią i wiem o pani więcej niż się pani wydaje. Chcę więc przekonać się o pani szczerości. Proszę mówić...

— W mojej sytuacji nie ma sensu czegośkolwiek ukrywać. Informowałam Wrzesińskiego.

— Tak, wiemy o tym. No, niech pani mówi o wszystkim po kolei. Słowem, od samego początku.

— Mam się streszczać, czy też opowiadać, czy wszystkimi szczegółami.

— Jeżeli już, to ze wszystkimi szczegółami.

— Zapoznałam Antoniego Wrzesińskiego dwa lata temu na MTP...

III.

— Rozszyfrowaliśmy pana przed rokiem. Dobrze się pan trzymał. Nie

popęłił pan żadnego błędu, z wyjątkiem jednego...

— Więc już wszystko wiecie?

— Tak. Łatwo, dzięki naiwności ludzi pan zdobywał te swoje judaszowskie srebrniki.

— No cóż, sądzę, że muszę wszystko opowiedzieć.

— I ja tak sądzę, panie Wrzesiński.

— Po przyjeździe do Londynu, wyszedłem raz na spacer, po prostu chciałem sobie kupić sprzęt wędkarski. Gdy przechodziłem koło hotelu zbliżył się do mnie wysoki mężczyzna.

— Ten wysoki mężczyzna nazywa się Borensztajn, agent wywiadu izraelskiego. Proszę mówić dalej.

— Ow osobnik przedstawił mi się jako Polak, dziennikarz z „Wiadomości”. Ucieszyłem się z tego spotkania. Potem zaproponował mi spacer po mieście. Nie chciałem, ale nagabywał. Mówił: „Ależ co też pan mówi, polska gościnność nie gnie nawet na wygnaniu”. I po godzinie zwiedzania, zaprosił mnie do kawy. Później mówił mi, że ma trudności w uzyskaniu materiałów do gazety, a chciałby coś napisać ciekawego, co służyłoby do uelastycznienia polityki mocarstw zachodnich wobec Polski.

— A wynagrodzenie jakie panu proponował?

— Przysłał mi przez brata, co ja kiś czas po kilkadziesiąt dolarów i otrzy mywałem różnymi drogami paczki...

— Wiemy już; łapki karakulowe, sztuczne futra, ortaliony...

— Nie chciałem z początku zgodzić się, a on mówił mi „niech pan się nie przeraża. Nie chcę od pana nic trudnego. Na tej zresztą zasadzie współpracuje ze swoimi wszystkimi korespondentami. No i wysłałem kilka informacji z gazety, a potem stale mnie nagabywał, o coraz to inne informacje. Nie chciałem już wysłać, ale mi zagroził, że mnie ujawni i będę siedział...

— Te inne informacje wysyłał przez pana są właśnie w tej oto teczce pod kryptonimem „Diaspora”... Pan w ubiegłym roku był w Niemieckiej Republice Federalnej?

— Tak.

— Odwiedził pan także gmach Freies Europa?

— I o tym też panowie wiedzą?

— A w ogóle jak pan się tam znalazł na liście współpracowników „Wolna Europa”.

— Jak się tam znalazłem? Z polską sekcją — skontaktował mnie ów dziennikarz z „Wiadomości”, z którym przypadkowo zetknąłem się w Londynie...

— Proszę dalej mówić.

— Jako chłopak miałem trudne dzieciństwo... Ale teraz widzę, że żyć się da, życie szpiega jest przegrane. Zazdrościłem robotnikom, byli biedniejsi, ale szczęśliwi. Ja miałem dużo pieniędzy, ale strach odbierał mi radość każdej chwili. Nie miały one wartości, bo nigdy nie wiedziałem, czy właśnie ta chwila nie będzie ostatnią chwilą wolności. Każde spojrzenie przechodnia, baczniejsze czy bystrzejsze, przypominało mi o tym. Żaden posiłek mi nie smakował, bo stałe zdawało mi się, że ktoś puka do drzwi, że już mnie rozszyfrowali...

FELIKS SIEMIANKOWSKI

CENTRUM POZNANIA

Dokończenie ze str. 1

ukrycia linii tramwajowej pod ul. Czerwonej Armii na odcinku od al. Marcinkowskiego do Palacu Kultury, a w późniejszym etapie (pod torami kolejowymi) aż do rejonu ul. Grunwaldzkiej. W takiej sytuacji rondo powinno wystarczyć, tym bardziej że istnieje także myśl poprowadzenia tramwaju dołem wzdłuż torów kolejowych z biegiem ulic Głogowskiej i Roosevelta. Jeżeli te wszystkie koncepcje doczekają się urzeczywistnienia, rondo może się okazać rozwiązaniem zupełnie wystarczającym.

Ciekawa i na pewno godna rozważania jest propozycja głównego architekta miasta, żeby mur oporowy stawiany w związku z poszerzeniem Roosevelta zastąpić między mostami, Uniwersyteckim i Teatralnym 3 kondygnacyjnymi przeszklo-nymi garażami lub magazynami itp. Dach pełniłby funkcję chodnika. Praktycznie korzyści takiego wykorzystania tej skarpy są bezsporne.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkie elementy planu perspektywnego centrum. Budzić on musi dużo uznania, lecz i niemało kontrowersji. Tak już bywa, że nawet najlepsza propozycja w tej dziedzinie wywołuje żywe dyskusje i polemiki zarówno fachowców jak i laików. To chyba zjawisko dobre i pożądane. Oblicze miasta nie powinno być dla nikogo sprawą obojętną.

MARIAN FLEJSIEROWICZ